



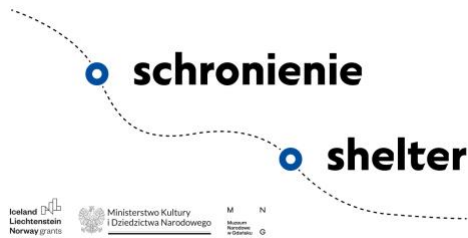
Czy potrafimy pomyśleć wodę inaczej niż jako zasób?

Dr Małgorzata Z. Kowalska

Z powodu zmieniającego się klimatu wody zaczyna brakować zarówno w ekosystemach przyrodniczych, jak i w rolnictwie czy energetyce. Polska jest jednym z czterech krajów europejskich zagrożonych niedoborem wody słodkiej – czystej wody pitnej może wkrótce zabraknąć także w kranie. Jesteśmy na skraju katastrofy hydrologicznej, choć sąsiedzi codziennie podlewający trawnik wielkości małego boiska piłkarskiego zdają się to ignorować. Soczysta zieleń tego trawnika boleśnie kontrastuje z suchą łąką za płotem ich działki. Jeśli smuci was ten widok, to pewnie zastanawiacie się, dlaczego zamiast wodę cenić, traktujemy ją tak bez troski czy wręcz lekceważąco. Wobec zmian zachodzących w środowisku kampanie informacyjne o tym, że woda jest cennym i kurczącym się zasobem, nie wystarczają. Wręcz odwrotnie, problem będzie się pogłębiać dopóty, dopóki traktować będziemy ją właśnie wyłącznie w kategoriach zasobu na użytek człowieka. Spróbujmy zatem pomyśleć o człowieku nie jako zewnętrznym użytkowniku, lecz jako części ekosystemu. Spróbujmy mówić o wodzie nie jako o rzeczy czy zasobie, ale kimś bliskim, z kim relacja jest ważna dla naszej tożsamości, zdrowia i poczucia przynależności. Człowiek może nie tylko użytkować, pozyskiwać i wykorzystywać, a przy tym niszczyć i zanieczyszczać, lecz może także troszczyć się i przejmować odpowiedzialność za współistnienie więcej-niż-ludzkich światów.

Woda to jezioro, nad którym spędzaliście wszystkie letnie wakacje. Czy umiecie wyobrazić sobie, że zarasta, wysycha, znika – czy wówczas nie będzie wam go brakować? Zwróćcie na nie uwagę. Obserwujcie, posłuchajcie. Dowiedźcie się czegoś o jego ekologii i historii. Kto w nim mieszka? I jak zmieni się wasze jezioro, gdy jego mieszkańcy zostaną wyparci przez jakiś inwazyjny gatunek? Jak na was wpłynie ta strata?

Woda to rzeka, która odgradzona od ludzi betonem sprawia wrażenie zapomnianej, brudnej, czasem groźnej. Czy nie macie poczucia, że kiedyś byliśmy bliżej? I że potrafilibyśmy lepiej



o nią zadbać, gdybyśmy rozpoznali w niej osobę, jak robi to Plemię Odry, lub krewną, jak myślą o swoich rzekach na przykład Maorysi? Bliskich nie wykorzystujemy, o bliskich się troszczymy.

Woda to także śnieg i lód, niegdyś nieodzowne doświadczanie zimy – dziś za tym tęsknimy – i deszcz, którego coraz częściej za mało albo za dużo, rzadziej w sam raz. Czy rzeczywiście prognoza dobrej pogody wiosną to zapowiedź kolejnego dnia bez opadów? Czy potrafimy sobie wyobrazić świat bez śniegu, lodu i deszczu? Czy potrafimy sobie wyobrazić nas bez wody?

Zamiast gorączkowo próbować naprawiać świat, powinniśmy przede wszystkim zbudować z nim relację. Nie jesteśmy niezależni – przypomnijmy sobie o tym, dla dobra świata, który zawsze jest więcej-niż-ludzki.

Mniejsze ilości ryb sprzedawano systemem domokrażnym lub na lokalnych targowiskach – w zajęcie to były zaangażowane zazwyczaj kobiety. Nosiły ryby na plecach w specjalnych koszach nazywanych „karznięmi”, umocowanymi podobnie jak plecaki. Skupem i sprzedażą ryb zajmowali się też często właściciele małych gospodarstw posiadający konie i wóz. Kupowali ryby od rybaków nadmorskich i wozili je do 40 km w głąb lądu. Rybacy jeziorni swój połów zwykle sami sprzedawali na lokalnych targowiskach.